

# Dwie drogi<sup>1</sup>

**Ludwik Abramowicz**

**N**ie ulega wątpliwości, że punkt ciężkości nieuregulowanych dotychczas stosunków polsko-rosyjskich stanowi kraj nasz, „odwiecznie rosyjski”, jak go nazywa historjografja urzędowa i połączona, złączony nierozdzielalnymi więzami z Polską, za jaki doniedawna uważała go publicystyka nasza, w istocie zaś litewsko-białoruski, jak wykazuje rzeczywistość.

Od wieków już toczy się spór polsko-rosyjski, a zawsze sprowadzić się dawał do zagadnienia, czym wpływom ulegnie Białoruś przedewszystkiem, Litwa i Ukraina w mniejszym już stopniu. Zespolenie jaknajściślejsze tych dzielnic z rdzenną częścią państwa imperjalizm rosyjski uważał i uważa za swe zadanie najważniejsze, za swą misję historyczną. W dążeniach tych napotykał przeszkodę naturalną w postaci tradycji dziejowych, datujących się od czasów (Unji Horodelskiej, wywołujących ciężenie Litwy i Białejrusi ku Polsce etnograficznej. Tradycji tych naród polski strzegł jak największego skarbu, a w marzeniach swych piastował obraz przyszłego niezależnego państwa polskiego, do którego Litwa historyczna wchodziła nieodzownie.

Unja bowiem dobrowolna dwóch narodów (właściwie dwóch stanów, co wówczas było równoznacznem), oparta na zasadach równości, w celu wspólnej obrony, pozbawiona wszelkich pierwiastków gwałtu i przemocy, była zjawiskiem w dziejach ludzkości tak wyjątkowem, że musiała wyrzucić na psychikę narodową wpływ głęboki, którego najsrozsze ciosy i prześladowania wykorzenie nie mogły. Tembardziej, iż związek ów nie był mechaniczny bynajmniej, ale przybrał formę zlania się zupełnego niemal dwóch decydujących czynników: szlachty polskiej z jednej strony i litewsko-ruskiej z drugiej.

To też objawem całkiem naturalnym było, że idea państwa polskiego, obejmującego ziemie polskie, litewskie i ruskie, idea Jagiellońska uchodziła za najszczytniejszą tradycję przeszłości, której sprzeniewierzenie się za zdradę narodową poczytywane było. W idei Jagiellońskiej, skutkiem

<sup>1</sup> Друкецця паводле: Abramowicz, Ludwik (1912). "Dwie drogi", *Przegląd Wileński*, № 5, 27.01.1912 (09.02.1912): 1–3.

tego, upatrywał swego najgroźniejszego wroga nacjonalizm rosyjski, jej przeciwdziałaniu przypisując niepowodzenie swych zakusów rusyfikacyjnych. O ideję Jagiellońską, jako istotną treść sporu, chociaż nie zawsze może jasno sformułowaną i dostatecznie uświadamianą, rozbiły się próby porozumienia polsko-rosyjskiego, nawet w teorii. Ale są to *tempi passati*.<sup>2</sup>

Z rozwojem demokratyzacji nastąpiło uświadomienie narodowościowe mas ludowych. Szlachta utraciła swe dominujące stanowisko. Na arenę publiczną wystąpiły nowe siły, decydującą rolę zaczęły odegrywać czynniki, dotychczas lekceważone. Rozpadły się przeżyte formy koncepcji politycznych, poczęły powstawać nowe, odpowiadające zmienionym warunkom, będące tworem nowożytnych stosunków demokratycznych. Wypłynęło niesłyszane dotychczas hasło autonomii.

Królestwo Polskie wysunęło żądanie własnej autonomii, Litwa – własnej. Polska, jako organizm bardziej jednolity i rozwinięty, sformułowała swe pragnienia jasno i wyraźnie, Litwa i Białoruś, będące dopiero w stadium budzenia się i krystalizowania myśli politycznej, – nie potrafiły nadać swym aspiracjom określonego wyrazu. Lecz tendencja dawała się wyczuć niewątpliwie.

Młode społeczeństwo litewskie i białoruskie, nie mające żadnego bagażu tradycji historycznych wytworzyły koncepcję samodzielnej jednostki terytorjalnej litewsko-białoruskiej bez żadnych wahań, naturalnie i z łatwością. Społeczeństwo polskie w naszym kraju, zmuszone wskutek szczupłości liczebnej do przystosowania i uzależnienia swej polityki od ruchu żywiołowego większości, nie mogło od razu zerwać z całą przeszłością idejową, odziedziczoną po wielu pokoleniach i zżyć się tak prędko z nowym, dla wielu wprost tchnącym herezją, światopoglądem. Nowe pojęcia z trudem torowały sobie drogę.

Proces ten trwa dotąd, postępując wciąż jednak i rozszerzając sferę swego działania. Hasła „krajowości”, zyskujące sobie coraz liczniejszych zwolenników, utworzenie osobnego koła posłów polaków z Litwy i Rusi, są to fakty niezbite, świadczące wymownie, o zachodzących zmianach w świadomości społeczeństwa polskiego w naszym kraju. Przekonanie, że Litwa i Białoruś są krajem odrębnym, posiadającym własne interesy i własne drogi rozwojowe, nie związane bezpośrednio z Królestwem Polskiem – coraz bardziej zyskuje prawo obywatelstwa i staje się fundamentem myśli politycznej polskiej na naszym gruncie.

<sup>2</sup> *tempi passati* (ital.) – часы минулыя. – *Заўвага рэдактара.*

Są jednak u nas umysły, nie zdolne do trzeźwego patrzenia na świat i ścisłego rozumowania. Frazes, etykieta stanowią dla nich rzecz najważniejszą, będą w nich uczucia bałwochwalcze niemal. Dotknięcie skalpelem krytyki uświęconych formułek uważają one za rodzaj świętokradztwa, za bolesną wiwisekcję.

Tak, przynajmniej można wnioskować z artykułu p[an]. J. Hł. w „Kurjerze Litewskim”, omawiającego „Ideję Jagiellońską”. P[an]. J. Hł. nie sądzi, aby idea Jagiellońska umarła i ma mi za złe „jej grzebanie bez dostatecznego w nią wniknięcia”. P[an]. J. Hł. bowiem wniknąwszy w nią prawdopodobnie głęboko, doszedł do wniosku, że „treścią idei Jagiellońskiej jest łączenie się narodów dla obrony wspólnej na zasadzie: „równi z równymi, wolni z wolnymi”. Określenie najzupełniej dowolne i sprzeczne z ogólnie przyjętym, a przynajmniej z tem, jakim się posługują nacjonałiści rosyjscy. Ci rozumieją ideję Jagiellońską, jako dążenie do odbudowania państwa polskiego w granicach przedrozbiorowych, jako podporządkowanie interesów naszego kraju interesom Polski, jako uleganie Wilna dyrektywie Warszawy. Wykazanie chimeryczności podobnych podejrzeń było celem mego artykułu.

P[an]. J. Hł. zaś mianem idei Jagiellońskiej chrzci „postulat równych praw i wolności dla wszystkich”. Całkiem nowa interpretacja, uniemożliwiająca zgoła dyskusję, gdyż p[an]. J. Hł. ma na myśli jedno, a ja drugie. P[an]. J. Hł. udaje jednak, że tego nieporozumienia nie dostrzega, bo by mu stwierdzenie to wytrąciło broń z ręki i pozbawiło możności rzucenia insynuacji, jakoby pobudką do napisania mego artykułu był oportunizm polityczny. Najmniej chyba panu J. Hł. przystoi występować z podobnemi zarzutami!

Niepotrzebnie też całkiem poucza p[an]. J. Hł., że „powinniśmy dojść do przekonania, że dążenia nasze choćby najskromniej sformułowane nigdy aprobaty nacjonalistów rosyjskich nie uzyskają” Wszystkim to jest dobrze wiadomo, a w pierwszym rządzie „Przeglądowi Wileńskiemu”, który nie miał najmniejszego zamiaru zabiegania o aprobatę zarówno nacjonalistów rosyjskich, jak i endeków polskich zresztą, nie ulegało bowiem ani na chwilę, wątpliwości, że spotka się z zarzutami z obu stron.

Dziwnym zbiegiem okoliczności z obu stron, biegunowo sobie przeciwnych, zaatakowano ten sam ustęp z artykułu, zawierający twierdzenie, iż „nie przesadzamy, jaką będzie przyszłość naszego kraju i w jakim kierunku podąży proces rozwojowy”. Dla p[ana]. J. Hł. przyszłość ta nie jest tajemnicą, ponieważ społeczeństwo polskie „w skarbnicy po przodkach odziedziczonej znajduje ideję Jagiellońską i w jej zasadniczej

treści widzi gwiazdę przewodnią dla przyszłości nie tylko swojej, ale i całego kraju.” P[an]. J. Hł. ludzi się wciąż, że społeczeństwo polskie jest czynnikiem najpoważniejszym w naszym kraju i że za jego wskazaniem pójdą inne narodowości. Dobrze rozumienie o sobie jest połową szczęścia. Niestety, nie dla każdego szczęście jest dostępnym...

Trzeba być zupełnym krótkowidzem, aby nie dostrzec, iż litwini i białorusini traktują dotychczas ideę Jagiellońską (w jej istotnym znaczeniu – jako unję z Polską) jeżeli nie wrogo, to obojętnie; ponieważ zaś własnych ideałów politycznych sformułować wyraźnie jeszcze nie zdążyli, – trudno więc dziś mówić o perspektywach przyszłości. Nie ulega jednak wątpliwości, że społeczeństwo polskie nie może uprawiać polityki na własną rękę, nie oglądając się na lud litewski i białoruski.

Prawdę tę powinien dobrze sobie uświadomić „Wil[enski]. Wiestnik”, który dopatruje się w wyznaniu „Przeglądu Wil[eńskiego]” jakiejś mistyfikacji. Uważamy Polaków za spółobywateli, a nie za gospodarzy kraju. O losach więc jego żadna z narodowości samodzielnie decydować nie może i swych aspiracji innym narzucać nie ma prawa. A do tego, by wspólna praca i wspólne dążenia stały się możliwymi, trzeba w pierw przyłożyć dużo usiłowań w kierunku uświadomienia i podniesienia kulturalnego ciemnych mas ludowych.

To zadanie jest dziś najważniejszym. Droga poszczególnych wysiłków i zabiegów – dojść do całości. Za pomocą wszechstronnej analizy – stworzyć syntezę. Nacjonałści wszelkiego gatunku nie lubią tej metody. Usiłują oni naginać życie do swych koncepcji, stworzonych sztucznie lub przyjętych w spuściznie po czasach dawno minionych. Boją się zajrzeć w oczy rzeczywistości, by nie rozsypały się w proch fetysze, przed którymi biją pokłony i z namaszczeniem odprawiają uroczyste modły.

Ale też życie wciąż ich wyprzedza.